

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Zjazd Kółek rolniczych.

Przedwczoraj 10. b. m. rozpoczęły się w Złoczowie w sali „Sokoła” obrady walnego zjazdu Tow. Kółek rolniczych, które zagał piękną i uroczystą przemową prezes Artur Zaremba Cielecki. — Oddając cześć bohaterom 1863. r., zaznaczył on, że naród wtedy się odrodzi, gdy będzie silny na duchu i ciele, a w sercu żywić będzie miłość Boga i ojczystej ziemi. Na znak uroczystej chwili obrady przerwano na 5 minut, poczem prezes w ponownym przemówieniu przedstawił obecny stan Towarzystwa K. R., które liczy wprawdzie blisko 80.000 członków, potrzebuje jednak dalszej organizacji i konsolidacji, aby rzeczywiście reprezentowało tę siłę, jaką tkwi w naszym społeczeństwie.

Po przemówieniach posła ziemi złoczowskiej p. W. Dąbskiego, prof. Antoniego Mohra z Sambora, p. Wójcikiewicza imieniem Kraj. Związku ochot. straży pożarnych etc., tudzież po uczczeniu pamięci zmarłych członków Towarzystwa, wiceprezes Towarzystwa Dr. Bron. Dulęba omówił w nader ciekawym referacie szczegółowo

sprawy oświatowe Kółek, a w szczególności: sprawy kursów i internatów dla gospodyń, kursów handlowych i obrony pożarnej, tudzież kursów dla rolników włościan. Referenta nagrodzono łucznymi oklaskami, poczem rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy przemawiał Dr. Henryk Wielowieyski, b. poseł i postawił następujące rezolucje:

„Wobec strat znacznych, ponoszonych przez całe społeczeństwo polskie skutkiem braku wykształcenia prawniczego, administracyjnego i politycznego, szczególnie zaś braku orientacji w interesach własnych na polu kredytu hipotecznego, oraz w polityce agrarnej, przedstawia się zadanie jak najszybszego uświadczenia ludu polskiego na punkcie własnych, jakoteż ogólnonarodowych spraw, w których mu dziś już rozstrzygająca przypada rola, jako najważniejszy punkt programu społecznej działalności w obecnej chwili, dążącej do wzmocnienia tego tak ważnego stanu. Mowca przedkłada wnioski domagający się: 1) założenia zimowych, kilkumiesięcznych kursów rolniczych dla młodzieży włościańskiej na wzór takichże w Nałęczowie, tudzież 2) założenia kursów dopełniających dla dorosłych włościan na wzór

uniwersytetu chłopskiego w Ratyzbonie celem udzielania tymże koniecznych w prywatnym i publicznym życiu zasad gospodarstwa społecznego, prawa, administracji, rachunkowości i nauk handlowych, oraz wciągnięcia ich do czynności praktycznych, jak prowadzenia Kółek rolniczych i Spółek handlowych i wogóle kooperatywy włościańskiej, również do przygotowania ich do służby w autonomii gminnej powiatowej i krajowej, a nawet państwowej, do której ludność włościańska ma pełne i niezaprzeczone uprawnienie”.

P. Antoni Doerman z Krakowa imieniem Tow. wzaj. ubez. w Krakowie i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego poruszył kwestję wychodźstwa i zgłosił rezolucje następujące: „Zważywszy, że emigracja polskiego ludu tak zarobkowa jak przesiedlecza jest jednym z najdonioślejszych zagadnień społecznych obecnej chwili; zważywszy, że ujęcie tego zagadnienia i rozwiązanie jego trudności wymaga skupienia sił całego społeczeństwa i zjednoczenia usiłowań wszystkich organizacji oświatowych i gospodarczych pracujących wśród ludu; zważywszy, że Kółka rolnicze mają największą możliwość szerzyć wśród włościan potrzebne uświa-

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

15)

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

Stąd wyjechała do Ruszczuku, gdzie po długim procesie wydostała od owych Turków, których uwolniła z niewoli rosyjskiej, 5 000 zł. pol. Po dwóch latach złożwszy sobie 40.000, wróciła znowu do Polski — jak pisze „na swoją biedę”. Dunajem popłynęła do Galaczu, stąd zaś na Jassy i Zwaniec do Czarnych Kozimec, gdzie u biskupa kamienieckiego, Mikołaja Dembowskiego, ochrzciła pewnego niewolnika (Hasana baszę), którego przywozła z sobą z Turcyi i nazwała Mikołajem Nadolskim. Ten Nadolski stałe osiadł w Czarnych Kozimec, gdzie się później z Polką ożenił.

Będąc już teraz majątną, zebrała dzieci razem, a więc sprowadziła córkę z pierwszego małżeństwa od Benedyktynek ze Lwowa, odebrała syna od kasztelanowej bractwskiej z Smotryczy i z dziećmi postanowiła mieszkać stale w Kamieńcu. Męża nie życzyła sobie wcale nawet widzieć, ani się o rozwój nie starała, pragnęła tylko w dewocyi żyć,

„bo jej to zamęcie kością w gardle stało”.

W tym czasie był generałem kamienieckiej załogi, pan Dominik Bekierski. Generał dowiedziawszy się, że Pilsztynowa ma pieniądze, postanowił ją wyzyskać. Gdy się to nie udało, zrobił jej zarzut, że niewolnikami handluje i skonfiskował jej całą gotówkę i klejnoty, grabieży zaś takiej metruć było dokonać dowódcy, który całą załogę miał na usługi. Był to gwałt i nadużycie władzy, ujął się też za nią biskup Dembowski i wydał nawet dekret w konsystorzu, orzekający jej niewinność. Ale to nic nie pomogło; Bekierski kpił sobie z biskupich dekretów. Wówczas biskup kamieniecki, wybrawszy się w podróż do Radomia na komisję, wziął z sobą Pilsztynową do Załóżec, gdzie hetmanowi w. koronnemu, p. Józefowi Potockiemu sprawę przedstawił i prosił go, aby wyperswadował generałowi, żeby biednej kobiecie oddał zabraną fortunę. Ale i to niewiele pomogło, generał bowiem tak się zawarował i obronił fałszywymi świadkami i listami wobec hetmana, że bezradny kapłan, obdarzywszy biedną niewiastę 12 czerw. złotymi, sam pojechał do Radomia, ją zaś zostawił w Załóżcach.

W jakiś czas dopiero Mniszech, kasztelan krakowski, a ojciec hetmanowej, Postępski, sędzia wojskowy i podkomorzy, tudzież

wyleczony przez doktorkę na nogi p. Stefan Biedowski, pułkownik z Olejowa, zdołali przekonać hetmana, że to nie żadna „hultajka”, jak utrzymywał Bekierski, lecz „godnych sentymentów” białogłowa, poczem Bekierski, stanowiący przed sąd na rozkaz hetmana, wydał jej zabrany kuferek, w którym prócz klejnotów było 18.000 zł.

Było to w r. 1743. Pilsztynowa miała lat 29, a musiała mieć niezwykłą urodę, skoro w dalszym ciągu pamiętnika dowiadujemy się o jej miłosnych sukcesach i awanturach.

Przyznaje się do nich okulista polska z pewną dyskretyą i nie przechwala się niemi wcale, owszem uważa je za nieszczęście. Oto pewien szlachcic „godnego urodzenia”, którego nazwiska nie wymienia, tak natarczywie stara się o jej względy i rękę, iż kobieta odważa się w duchu raz jeszcze spróbować szczęścia w małżeństwie. Wkrótce jednak przekonuje się, że amant jej jest pędziwiatrem, awanturnikiem i pijakiem i po wielu kłopotach, które ją dużo zdrowia i pieniędzy kosztowały (a które bardzo szczegółowo opisuje), widząc, że się kawalera nie pozbędzie, córkę swą wydaje za męża za Antoniego Ostrowskiego, syna 12-letniego zostawia w szkołach kamienieckich, sama zaś udaje się znowu do Turcyi, gdzie już do końca życia przemieszkiwa. (D. n.)

domienie w tym kierunku, aby emigracja ograniczała się do konieczności potrzebnych i odbywała się w sposób, dający gwarancję najmniejszych strat, a największych korzyści dla jednostek i społeczeństwa — ogólna rada uważa najściślejsze współdziałanie kółek rolniczych z Polsk. Tow. Emigracyjnem za niezbędne, a to przez traktowanie spraw wychodźczych w wydawnictwach, przez przystępywanie Kółek rolniczych na członków P. T. E., przez tworzenie kółek miejscowych i sekcji P. T. E. i rozpowszechnianie wydawnictw“.

Poseł Matakiewicz podniósł z uznaniem pracę zarządu gł. około tworzenia gospód chrześcijańskich, kursów i szkół gospodyń wiejskich i składnic. Te ostatnie jednak powinny baczyć na to, aby miały na składzie tylko artykuły polskie, a nie inne.

Ks. poseł Wolanin omawiał bliżej hasło „swój do swego“ i przytacza jako przykład kółko kobiet w Głowience w krośnieńskim, które kupuje towary tylko od swoich.

Przemawiali jeszcze: włościanin Smagała z Rzeszowskiego, włościanin Reizer z Łańcuckiego, dyrektor Bohaczek z Krosna i ks. J. Panaś z Dobromila, którzy podnosili znaczenie organizacyi kobiet wiejskich, kursów rolniczych i weterynaryjnych, zakładania kasyn wiejskich — abstynenckich i t. p.

Po wyjaśnieniach wiceprezesa Dr. Duleby obrady przerwano do godz. 3. po południu. O godz. 1. odbył się w sali Sokoła wspólny obiad, w czasie którego wnoszono liczne toasty. Obrady trwały w dalszym ciągu przez dzień wczorajszy, a dziś zwiedzili uczestnicy zjazdu papiernię Weiserów w Sasowie i słynne pamiątki historyczne w Podhorcach.

Na zjazd przybyło 103 delegatów poszczególnych Kółek i 18 delegatów zarządów powiatowych. Z Sanoka, o ile nam wiadomo, brali udział w zjeździe pp.: prof. A. Pytel, Dr. E. Gawel i lustrator powiat. Kółek rolniczych p. Stan. Krogulski.

Operetka Lelewicza.

Sympatyczna drużyna artystyczna p. Andrzeja Lelewicza zjechała do nas i dała do dziś cztery przedstawienia, na które tłumnie pospieszyła nasza inteligentna publiczność dając tem samem dowód, że spragniona jest artystycznych wrażeń i zna się na grze, w której wytworna i umiejętna reżyserja najgłówniejszą odgrywa rolę.

Przedstawienia rozpoczęto we środę 9. b. m. starą i znaną, a jednak zawsze z przyjemnością słuchaną operetką Zeller: „Ptaszkiem z Tyrolu“. — Doskonałe głosy solowe p. Krajewskiej, Celińskiej i p. Miłoszy, komiczna gra niezrównanych profesorów (pp. Lelewicz i Celiński) i łowczego (p. Kosiński), dobrze zgrany i ześpiewany zespół tudzież wyborna orkiestra pod butatą p. Barańskiego, złożyły się na całość, która nie pozostawiałaby nic do życzenia, gdyby... orkiestra miejscami zbyt nie przygłuszała wyszkolonych chórów i solowych partyi. — Tego ostatniego przyczyną nie winą reżyserji, lecz szczupłe rozmiary sali.

„Cnotliwa Zuzanna“ dana we czwartek, dała sposobność p. Krajewskiej do oczarowania tłumnie zebranej publiczności błyskotliwym urokiem lekkiej gry i wyszkolonego śpiewu, jakimi nawet operetki stołecznych scen poszczycić się nie mogą. Muzyka ulotna i barwna, choć nie zbyt łatwo wpadająca w ucho, ilustruje tę sceniczną satyrę operetkę, w której humoru nie brak, choć jest to humor nie dający się miejscami na język polski przetłumaczyć, a miejscami gatunku późniejszego. Staranna wystawa, o ile o niej mowa być może na tak małej scenie, przyczynia się niemało do zainteresowania publiczności.

Wykonanie było żywe i wesołe. Liczne i zasłużone oklaski zbierali przedewszystkiem pp. Krajewska, Miłosza, Lelewicz i Kosiński. Humor i werwa wykonawców podtrzymywały sukces wesołej operetki.

W piątek grono Lehara „Miłość cygańską“. — Kompozytor ten znany i lubiany ma już taką markę, że może liczyć na sukces niezawodny. Ale bo też „Miłość cygańska“, to nie banalna operetka, ale opera komiczna w poważnym stylu i wyższym nastroju. Wesołe epizody pełne humoru przeplata uczuciowość i liryzm, co wszystko ilustrowane barwistą muzyką, daje całość imponującą. Szczególnie w trzeciej aktu drugiego pp. Krajewska, Fotygo i Bernakiewicz zbierali huczna, zasłużone oklaski. Również p. Palczewska żywym wykonaniem roli Ilony tak w śpiewie, grze, jak i w tańcu była niezrównana, pięknym zaś śpiewem doskonale podpierała zespół p. Celińska.

Dziś grana będzie „Violetta“ Verdiego a jutro operetka u nas nieznana „Wróg

kobiet“ Eyslera, na które zapewne tłumy pospieszą.

I tak skończą się jak sen czarowny dni pobytu trupy Lelewicza, który zostawia nam po sobie bardzo miłe wspomnienia, to też tak ulubionemu dyrektorowi, jaki jego sympatycznej drużynie towarzyszą od nas słowa serdecznego pożegnania i szczere życzenia pełnej wszędzie kasy!

L. G.

Już nadeszły do magazynu bławatnego Antoniego Uwieru

LWÓW, ul. Halicka 10.

najnowsze materyały na kostyummy, suknie i bluzki damskie w olbrzymim wyborze.

PRÓBK I ODWROTNI E.

Dewiza firmy: Wielki wybór — towar tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

Uroczystość grunwaldzka przypada tego roku we wtorek 15. b. m. W dniu tym odbędzie się w kościele parafialnym o godz. 8. rano urocz. nabożeństwo z odśpiewaniem „Te Deum laudamus“. Z przykrością zaznaczamy, że pamiętna ta rocznica obchodzi się u nas jeszcze tylko jako uroczystość kościelna bez — lub przy bardzo małym współudziale publiczności. A przecież każdy Polak pamiętać powinien, że tego rodzaju obchód kościelny w parze iść powinien z obchodem narodowym. A więc pospieszmy w dniu tym tłumnie do kościoła.

Śluby. Wczoraj rano 12. b. m. odbył się ślub p. Kaz. Pajaka, urzędnika kolei państw. ze Lwowa, z panną Leonią Baronówną, nauczycielką tut. szkoły wydz. pobłogosławiony przez wuja p. młodej Ks. Dr. Józefa Drozda, który też po ślubie przyjmował u siebie weselných gości.

W przyszłą zaś sobotę 19. b. m. odbędzie się w kość. parafialnym obrzęd za-

Monolog policyanta.

— Leje ci — i leje, jak z cebra, a tu chodź i chodź po tem bloku i macaj po ciemku, gdzie dziura! Bo a nuż człowiek wpadnie i zamoczy kutas od pałasza — a co wtedy...? A no — co to gadać: służba nie drużba, trza dokumentnie odrobić awój czas, boby pan Guzik strasznie się gniewał, że nie służbista, a tylko stoję od parady, jak ten kolega z Mościsk. Ale ziab — hi... okropny! A możeby skoczyć na „jednego“? Na Blachówce tak wesoło, że no! Pan „zastępca“ lubi dobry humor u swoich ludzi, a tu po wyborach — jakoś nie tego... Ale co mi tam... Eins, cwai — no i buch....

Tak — a teraz dzygarko „w twarz“ — i dalej do służby. Pójdę se powolutko, jak potrza, pogładne se tu i tam, jak potrza...

Nic nowego — ino leje — taj leje... Jakosik ten pan posył nam sie nie udał, bo nie umi zrobić porządku wedle nieba, aby nie lało... Oo! niema tam subordynacyi, jak

w naszej cymbrze w Magistracie... Ale cichaj — ktośik idzie...

— Halt kto taki?

— No — ja...

— Co za ja... Ja tu nie mam żadyn ja. Tu pod kaminicą nie można tego...

— Co tam panie kapral — wy mnie znacie przecież... Ja głosował na Zgórskiego...

— Na Zgórskiego? To git! Wolno dalej — — —

— Tak panie — jak z żydkami, to ja zawsze ostro, ja z nimi konszachców nimam — co innego „zastępca“. On im miasto już całkiem podarował. Jeszcze tylko zabrać kościół na plecy, a będzie już ich wszystko. My sobie i dziemy na Białą Górę, tam jest lepszy klimat i dużo lasu.

— Halt! Kto idzie...

— Dobry wieczór panie policaj, pan mnie nie poznaje?...

— Aha — to panna... no to dalej...

— Ja i z kubitami tyż ostro. Niby na co ma łązić jedna z drugą po nocy. Teraz ciężkie czasy i spać trzeba. Co innego poli-

caj, ten musi chodź i w nocy.

— No i znowu leje... Zawrócę na Posadę. Może tam jakie zgromadzenie, to bodaj człowiek się zagrzeje... Chociaż właściwie my władza, musimy być zawsze neutralni, tak jak pan namiestnik chce. Co innego Magistrat, a co innego pan policyant w służbie. Patrę się na wszystko bez palce. Zgórski, czy marszałek, to mi wszystko jedno! Coby ni! I tak wygrał Zgórski, bo staruszek ma grejcary, a to grunt — a żydki zawsze dobrze wachają... No i my też wachamy, ale co innego! My wachamy to, czego nie chcą wachać nasze żydki, bo my w Sanoku obywatela i mądre wyborcy.

— Halt — a to co?

— Dziura, psiakrew, a latarnia połamana i nima chodnika... Wróce się już, co mi tam po deszczu łązić. Wszystko w porządku! Stanę se na rogu i już. No „habtak“, bo wracają ludzie z operetki...

Nr. 13.

ślubin panny Maryi Prochaskówny z p. Franciszkiem Stokiem. P. Stok jako Słoweniec biorąc u nas żywy udział w polskiej pracy społecznej i narodowej, czy to w „Skaucie“, czy w „Sokole“, pozyskał sobie ogólną sympatię i uznanie, życzymy mu też na drodze nowego żywota wszelkich pomysłowości ad multos annos!

Popis doroczny w 5-klasowej szkole lud. w Zagórze odbył się 28. czerwca z nader obfitym programem wykonanym przez dzieci szkolne wobec licznie zgromadzonych gości i rodziców z należytym przygotowaniem, którem nauczycielstwo tamtejsze dało dowód swej gorliwej pracy. Równocześnie urządzono wcale udatną wystawę robót ręcznych tamtejszych dzieci pod kierownictwem pp. nauczycielek. Popisowi przewodniczył z ramienia Rady szkol. okręgowej ks. dziekan Matwijkiewicz.

Zjazd koleżeński 25-letni maturzystów gimnazjum rzeszowskiego odbył się w tych dniach w Rzeszowie. Z Sanoka uczestniczył w tej pięknej uroczystości p. Dr. Paweł Biedka, wiceburmistrz miasta, a z sąsiedniej Tyrawy wołoskiej Ks. kanonik Adam Orłowski.

Zjazd aranżował dr. Jerzy Michalski, dyrektor banku kraj., a z dawnych profesorów przybyli nań emer. dyrektor gimnaz. rzeszowskiego p. Lercel i dyrektor V. gimnazjum z Krakowa p. Józef Winkowski, dawny gospodarz klasy.

Nieporządki na pocztach panują ciągle. Telegramy doręcza się stronom o kilka dni później. Listy giną lub odsyłane są z powrotem do wysyłającego bo „adresat nieznany“. Kiedyż to się skończy?

Walne Zgromadzenie Pol. Tow. pedagog. oddziału sanockiego odbyło się przy nader liczny współudziale nauczycielstwa z miasta i wsi okolicznych dnia 28. czerwca b. r. w budynku szkoły wydz. żeńskiej. Polskie nauczycielstwo miejscowe, które dotychczas rozbieżnem było co do organizacji zawodowej, zrzeszyło się jednomyślnie w oddziale Pol. Tow. ped., postanawiając oddział ten powołać do życia.

Przebieg obrad był bardzo poważny. Z przemówień wyróżniało się dłuższe przemówienie p. Klimczuka, który omówił wyczerpująco dotychczasową działalność Pol. Tow. pedagog., przeprowadzając paralelę między niem a związkiem krakowskim.

Po sprawozdaniach z czynności Zarządu (p. Górka) i sprawozdaniu kasowem (p. Krogulski) wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Drewnińska (przewodn.), Sygnarski (zastępca), Klimczuk, Górka, ks. Stanisławczyk, insp. Kaczorowski, Ślęczkówna, Tomasikowa i Neubarówna.

Uchwalono założyć Kółko pedagog. i Samopomoc oddziałową. Mamy pełną nadzieję, że oddział rozwinię dodatnią działalność i zjednoczy całe polskie nauczycielstwo tutejszego powiatu, czego mu szczerze życzymy.

Mięso w Sanoku jest tak podłe tak co do jakości swej jak i wydatności, że wprost niemożliwem staje się do jedzenia. Za drogie pieniądze, niekiedy nawet z łaski, dostaje się u naszych rzeźników same ochłapy, które kwalifikują się raczej do wyrzucenia, niż do kuchni. Bydło bije się przeważnie stare, nędzne, którego wysłać nie można już dalej, a które z konieczności pozostaje w Sanoku.

Zwracamy się z prośbą do odnośnych czynników, by sprawie tej poświęcili baczniejszą uwagę, ponieważ dotychczasowa opieka ich zakrawa wprost na kpiny z potulnych konsumentów!

Z wysprzedaży sklepu Moritza. Dobra to rzecz, powiadają ludzie, licytacja. Można taniej kupić wiele rzeczy, bez względu na to, czy one są w domu potrzebne lub nie. To też już godzinę przed „urzędowem“ otwarciem sklepu zbiera się cała gromadka chętnych zakupienia — takiego taniego „coś“. Podobną scenę widzimy niemal codziennie już od kilku tygodni w Sanoku przed wysprzedażą masy konkursowej sklepu „żelaznego“ Moritza.

Jakież jednak zdziwienie ogarnia jednego z przybyłych na okazyjne kupno, kiedy cenę towaru wywołają większą, aniżeli w najdroższym sklepie solidnie prosperującym. I oto rozpoczyna się przetarg, rzecz nie wartająca wiele podskakuje w cenach i sprzedawana bywa ze słonym zarobkiem, jaki

chciałby mieć niejeden kupiec, który dotychczas nie zbankrutował. Ponieważ kupujących nie brakuje i płacą zaraz gotówką, — nasuwa się mimowoli spostrzeżenie, że licytacja taka jest niczem innem, jak silnie konkurencyjną placówką dla innych sklepów, którzy przez to tracą, bowiem słowo licytacja sugeruje kupującego i ściga do sklepu Moritza tłumy, które przepłacają niekiedy towar, byleby był kupiony „na licytacji“. Tylko czy to etyczne? — Niech odpowiedzą na to pytanie ci, co są do tego powołani.

Z tutej. sfer nauczycielskich otrzymaliśmy nast. wyjaśnienie odnośnie do naszego sprawozdania z wystawy robót uczennic w tut. szkole wydz. żeńsk.:

„Stosunki panujące w szkole wydziałowej żeńskiej w Sanoku mało są znane sprawozdawcy z wystawy szkolnej, skoro wszystkie owe ranne stroje, bieliznę i hafty podporządkował pod jedną siłę nauczycielską. Właśnie ta ogromna ilość przesłanych robótek wykonanych rączkami małych pracownic to zasługa p. Ślęczkówny i Szajnowej. P. Kowarzówna, przybywszy do Sanoka z końcem lutego b. r., wzięła się już do ozdoby robótek, tak jak tego plany wymagają.

A ubolewanie nad sposobem rysowania zupełnie uważam za bezprzedmiotowe, gdyż uczennice przez cały ubiegły rok szkolny znosiły na godziny rysunków liście, kwiaty, owoce, jarzyny, pióra i t. p., a więc malowały tylko z natury. Na podstawie namalowanych motywów układały wzory, a więc z ornamentyką zaznajomiły się. Wzory owe zastosowywały do robót kobiecych już to ściągami Holbeina, gobelinowym i kilimkowym, wykonywując je jako aplikacje, wyszywki i hafty“.

Hs..

Skażenie języka. P. Izak Osterjung, stary kupiec sanocki, od urodzenia przebywając na polskiej ziemi, nie posiada tyle poczucia wdzięczności i sprawiedliwości, żeby się wyuczyć języka tego narodu, na którym dorobił się majątku. Oto próbka jego korespondencji ze swoimi klientami. „P. T. — Przy przeglądnięciu moich ksiąg znajduję pańskie konto dłużnej kwoty (tyle i tyle) koron. Czując się zmuszony przypomnieć W. P. gdyż będąc koniecznym potrzebny, prosząc o wyregulowanie rachunku. Polecam się wtem pewnem oczekiwaniu dalszych zleceń prosząc o łaskawe nadesłanie wyżej wspomnianej kwoty“.

Publiczność sanocka w odpowiedzi na takie poszanowanie naszej polszczyzny przez p. Izaka Osterjunga sklep jego z daleka „omijając i bojkotując, będzie czując się zmuszona przypomnienia, że nie u niego nie kupując“.

A oto drugi kwiatek na sanockim gruncie kupca, na którego sklep żaden z uczciwych Polaków nawet okiem rzucić nie powinien: „L. B. Bachmann, Sanok, Fabrikslager von Bilder, Rahmen, Spiegel, Tafelglas u. Spielwaren, Gerichtlich beeideter Sachverständiger... etc.“ W dodatku taki Bachmann i Niemcomby się nie wiele przysłużył, bo jak z tego ogłoszenia widać, to i po niemiecku nie umie. Takie są owoce „kultury“ żargonu.

Coś o „Blachówce“. Kto chce być bardzo zbudowanym porządkami naszego miasta, niech bodaj przypadkowo zajrzy na t. z. „Blachówkę“. Kiedy pada deszcz, jak to obecnie na porządku dziennym zagniewanych niebios, jeszcze pół biedy, bowiem wszystkie nieczystości spływają sobie idyllicznie wzdłuż drogi i rozlewają się sennie w kotlinie. Skoro jednakowoż słońce przygrzeje, nad całą ulicą wznosi się opar o przemiłym zapachu, przyprawiającym aż o zawrót głowy. Pięknie jest wtedy. Z otwartych okien naroznego szynku bucha gwar rozbawionych gości, zapach „miętowej“ łechce nozdrza przechodnia, zaś od czasu do czasu wypada z nory szynkowej roztępieniony gość i w szereg ustawia się pod obdartą ścianą szynku, bez względu na porę dnia lub nocy. Skoro ciekawo księżyc oświecił ten rodzajowy obrazek, wygląda to nader mile i nader budująco dla przyjezdnych, którzy powracają z „przystanku“ do domu.

I mimowoli podnosi się pierś z błogiem westchnieniem pod adresem Magistratu, który swą opieką otacza stare, rodzinne, zwyczajne.

(Przyp. Red. Jak nas informują, wybraną została deputacja specjalna, która uda się do nowo wybranego posła z miasta Sanoka, aby się „naradzić“ co do przytoczonych faktów. Prawdopodobnie otwartym zostanie jeszcze jeden nowy szynk w środku linii ulicznej).

„Ślusz na bryńskie“. Fortuna loteryi liczbowej widząc, że dni jej królowania dobiegają końca, obdarza u nas łaskami swoich wybrańców. Niedawno notowaliśmy wygraną przez pewnego żydka w Sanoku w kwocie około 40.000 kor., obecnie inny żyd z brzozowskiego postawił na Berno 2 kor. 75 h. i wygrał 11.220 kor. — Fortuna zachana widocznie w wybranym narodzie.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).



Jezeli cierpicie bóle z powodu nagniotków, użyjcie przecież sławnych **Cook & Johnsona amerykańskich**

patentowanych pierścieni

nagniotkowych. Skutkują one natychmiast bez wykruszenia i wycinania.

Do nabycia wszędzie w aptekach i drogueryach. Skład główny: „Zum Samariter“ Graz, Sackstrasse 14

L. 4879.

Ogłoszenie licytacji.

Gmina miasta Sanoka wydzierżawi na lat 3, poczynawszy od 1. stycznia 1914. roku **opłaty targowe.**

Licytacja odbędzie się dnia 31. lipca 1913. o godzinie 11. przed południem.

Cena wywołania 3250 kor.

Wadyum wynosi 325 kor.

Burmistrz
w. z.

Dr. Biedka.

SKRZYPCY

stare, wartościowe, przegrane, nawet rozbite lub połamane kupuję.

Adres: Antoni Pączka, Lwów, Murarska 5.

Dwa

frontowe pokoje i przedpokój z przynależnościami na pierwszym piętrze z widokiem na plac Kościuszki i rynek, w domu Dra Zaleskiego są zaraz do najęcia — wiadomość na 1-szem piętrze!

Do sprzedania.

REALNOŚĆ w LISKU
położona nad Sanem

składająca się z domu murowanego o 4 pokojach i kuchni, z oficyn o dwóch pokojach, kuchni i stajni murowanej, stodoły i drewnutni; pod domami ładne piwnice z ogrodem, obszaru jeden mórg — do tejże realności należy jeszcze 4 morgi pola w jednym kawałku, blisko lasu nadaje się na stację klimatyczną.

Bliższa wiadomość w księgarni K. Pollaka.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKIzastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej**S A N O K**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

L. 4640.

Sanok, d. 23. czerwca 1913.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sanoka rozpisuje licytację ofertową na wydzierżawienie prawa poboru **OPŁAT GMINNYCH** od napojów spirytusowych, przysługującego gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14. grudnia 1910. L. W. 147497. w wysokości w tem rozporządzeniu ustalonej.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze sekretarza Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 32.000 kor. rocznego czynszu.

Czas dzierżawy trwać będzie przez lat 3 t. j. od 1. stycznia 1914. do 31. grudnia 1916.

Licytować można tylko za pomocą ofert pisemnych, które w terminie do dnia **24. lipca 1913. godzina 12. w południe** wnosić należy.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości co najmniej kwartalnego czynszu (dzierżawnego) zaoferowanego, a to w gotówce, papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, lub książeczce Kasy oszczędności miasta Sanoka.

Oferty mają być wnoszone na przepisanych formularzach, które w Magistracie otrzymać można.

L. czyn. E. 4601/12
8.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 14. sierpnia 1913. o godzinie 11-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku, odbędzie się licytacja realności obj. whl. 28 i 117. ks. grt. gm. Liszna.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to: whl. 28. gm. Liszna na 7.470 K. 44 hal. a whl. 117. gm. Liszna na 12.068 K. 75 hal.

Najniższa cena odnośnie do whl. 28 gm. Liszna wynosi 4.890 K. 30 hal. a odnośnie do whl. 117. gm. Liszna na 8.045 K. 85 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 16. czerwca 1913. 2—2

L. cz. E. 107/11
23.**Edykt licytacyjny.**

Na żądanie akcyjnego Banku związkowego dla stow. zarobk. i gosp. we Lwowie zastąpionego przez adw. Dr. Stanisława Feuersteina we Lwowie odbędzie się **dnia 30. lipca 1913.** o godz. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4. licytacja majątności Czaszyn (whl. 117.) i Brzozowiec (whl. 167.) ts. ks. gr. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z narzędzi rolniczych.

Nieruchomości te będą łącznie wystawione na licytację są ocenione na 664.696 K. 61 hal. przynależności zaś na 255 K.

Najniższa cena wynosi 143301 K. 08 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 31. maja 1913. 2—2

**Zaproszenie do przedpłaty
na lipiec i trzeci kwartał!****Kurjer Lwowski**
dziennik polityczno-społeczny

wychodzi w dwu wydaniach dziennie, — południowym, i wieczornem, z arkuszowym dodatkiem powieściowym, z „Dwutygodnikiem nauczycielskim“ i „Głosem kobiet“.

PRENUMERATA: We Lwowie — za oba wydania 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej. — NA PROWINCJI: z jednorazową przesyłką 2 k. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 kor.; z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 groszy, kwartalnie 9 kor. 50 gr.

KURJER LWOWSKI posiada własnych korespondentów w Warszawie. Wiedniu, Londynie, Paryżu i innych centrach kultury światowej.

KURJER LWOWSKI omawia zagadnienia narodowe i publiczne w artykułach pióra wybitnych sił publicystycznych.

W feletonie powieściowym rozpoczął KURJER LWOWSKI druk dłuższej powieści **Alfreda Konara** pod tytułem:

Młodość panny Mani.

na tle życia współczesnej Warszawy. — Nadto pojawiają się w feletonie KURJERA LWOWSKIEGO i inne powieści, obok feletonu naukowego, historycznego, artystycznego, teatralnego i muzycznego.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w „Kurjerze Lwowskim“ **ALFREDA KONARA: „Młodość panny Mani“** i wychodzącej w dodatku pow., powieści **Elżbiety Shoyen:**

BIĄŁE NIEWOLNICE.**NA SEZON KĄPIELOWY**

zaprowadza „Kurjer Lwowski“ prenumeratę **tygodniową**, która wynosi (za 7 dni) wraz z przesyłką pocztową:

w Austro-Węgrzech 70 gr.
w Niemczech i innych państwach 1 k. — gr.

Prenumeratę tygodniową przysyłać można także w **znaczkach pocztowych.**